Nr. 215 | Kraków, środa 17 września 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Ze zmianą adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Krew

—o—

Pamiętamy, że wszystkie wybory: do Sejmu galicyjskiego i parlamentu wiedeńskiego pociągały za sobą ofiary w zabitych i rannych. Były to ofiary ówczesnego systemu, dążącego do utrzymania za każdą cenę, także za cenę krwi, swego panowania szlacheckiego nad masą ludową. Były nieraz i masowe ofiary, np. przy pierwszych wyborach z powszechnego głosowania w r. 1907 padło w Drohobyczu 18 ludzi od kul żołnierzy.

W Polsce są obecnie w toku poraz czwarty wybory do Sejmu. Wybory w latach 1919, 1922 i 1928 obeszły się bez rozlewu krwi; szczególnie pierwsze dwa razy wybory toczyły się naprawdę pod hasłami ideowemi, stronnictwa ścierały się ostro, ale argumentami, krwi nie przelewano. Dlaczego obecnie jest inaczej, dlaczego już w dwa tygodnie po rozpisaniu wyborów polała się krew?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta: w latach 1919 i 1922 nie było jeszcze „sanacji moralnej", zaś w r. 1918 posługiwała się już istniejąca „argumentami" brzęczącemi, nie używając do pomocy karabinów i bagnetów policji. Rzecz naturalna, w r. 1928 chodziło sanacji o zdobycie władzy przez uzyskanie mandatów, obecnie zaś walczy o utrzymanie władzy przez zdobycie jeszcze silniejszej większości.

Ta zmiana metody nie jest zresztą nową; zaczęto ją uprawiać z „wyższego" natchnienia. Zaczęto od napadania na posłów i niewygodnych dziennikarzy — uszło bezkarnie; zrobiono dalszy krok: „znikł" niewygodny generał całkowicie, innych zaś wpędzono wcześniej do grobu — nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Tu bezkarność musiała wywrzeć swój skutek; sprawcy i narzędzia przestali już działać z ukrycia i wówczas to p. Sławek, jeszcze jako poseł i prezes BB, zapowiedział w Łodzi „łamanie kości". I odbywa się ono dosłownie i w przenośni: p. Dąbskiemu połamano kości, w Warszawie, Toruniu, Katowicach itd. są trupy i ranni.

A to dopiero początek, jeszcze do białości nierozpalonej akcji wyborczej! Jeżeli za próby manifestowania przeciw rządowi karze się śmiercią i ranami, jakaż kara spadnie na tych, którzy w dniu wyborów zechcą zamanifestować przeciw niemu — kartką wyborczą? Niema chyba w Polsce tylu policjantów a nawet żołnierzy, którzyby byli w stanie przeszkodzić takiej manifestacji, jest ich jednak dość, aby krwią i więzieniem spróbować taką manifestację udaremnić — najlepszy wedle pojęć sanacyjnych sposób „przekonania" wyborców, że są ślepi i głusi, nie chcąc widzieć i słyszeć, jak sanacja chce ich „uszczęśliwić".

Mówiono u nas o wyborach galicyjskich czy rumuńskich. Czy rzeczywiście Polska ma osiągnąć ten „ideał"? Zagranica — można o niej mówić, że się ją ma... gdzieś — patrzy na wybory w Polsce z takiemsamem, z innych motywów, zainteresowaniem jak w Niemczech. I tam polała się krew, ale nie wytoczona rękami władzy; przez cały czas kampanji wyborczej czytało się tylko, że policja tu i ówdzie dla uśmierzenia walczących przeciwników użyła pałek gumowych — narzędzia, które nie sprowadza ani śmierci ani nawet rany, nie powoduje przelewu krwi.

Inne metody, bardziej zachodnie, ale skutek może być tensam. U nas walka wyborcza nie jest, jak w krajach o normalnym porządku się dzieje, walką między stronnictwami, lecz walką między podzielonem na stronnictwa społeczeństwem a rządem. Nie przeceniając wyniku, trzeba jednak stwierdzić, że w tej walce rząd ma wyższość — on dysponuje policją i wojskiem, on jeden może spowodować rozlew krwi albo do niego nie dopuścić. Walczący „partyjnicy" mogą sobie co najwyżej porobić guzy czy siniaki, walczący „bezpartyjny" rząd może dotkliwsze, śmiertelne zadawać ciosy.

Czy to jednak jest skutecznym — bo o to przecież rządowi chodzi — środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu: do wywołania nastroju panicznego, w którym możnaby wbrew woli wyborców łowić mandaty? Jeszcze żadna choćby najkrwawsza masakra nie wpłynęła decydująco na los wyborów; przeciwnie — zapowiedź takiej a tembardziej już jej wprowadzenie w czyn rozgorycza, rozpala umysły, powoduje chęć odwetu — im więcej trupów i rannych, im więcej prześladowanych i aresztowanych, z tym większym zapałem masy pójdą do urn, aby bezkrwawym a tak skutecznym środkiem: kartką wyborczą odpłacić się za wszystko, co w okresie wyborczym bezpośrednio i pośrednio wycierpiał.

Sanacja zapewne nie rozumie tego uczucia, jakie opanowuje masy na widok zabitych, więzionych. Ha, trudno; jeżeli walka wymaga ofiar, będą ofiary, ale sanacja zapłaci za nie swym upadkiem, przejściem w nicość.

Białe plamy

KONFISKATY „NAPRZODU" JEDNA ZA DRUGĄ

Wczorajszy numer „Naprzodu" został znowu skonfiskowany. Do tego już przywykliśmy. Ale wczorajsza konfiskata miała pewne momenty nowe i niezwykłe.

Dwie pierwsze stronice wczorajszego numeru wydaliśmy już w poniedziałek popołudniu, jako wydanie nadzwyczajne, które rozkupione zostało w mieście w tysiącach egzemplarzy i nie zostało skonfiskowane. **Czekano z konfiskatą do nocy, gdy te dwie stronice włączone już były do normalnego 8-stronicowego numeru, — i dopiero wtedy zarządzono konfiskatę, aby wydawnictwu większą szkodę materjalną wyrządzić.** Austrjacka policja zaborcza nie była tak... „sprytna", jak polska.

Skonfiskowano tedy dwa ustępy, które w nadzwyczajnem wydaniu nie były skonfiskowane: na pierwszej stronicy **jeden ustęp o krwawej niedzieli**, na drugiej stronie **odpowiedź Międzynarodówki socjalistycznej** na list niemieckiej socjalnej demokracji w sprawie pomocy dla dławionej i walczącej o wolność i uczciwość demokracji w Polsce. Ponadto na stronicy czwartej, w rubryce **„Hocki-klocki"** skonfiskowany został wierszyk satyryczny pt. **„Sztuka rządzenia".**

Wykonał tę konfiskatę sam p. **referent prasowy starostwa grodzkiego osobiście,** który przybył w nocy do administracji „Naprzodu" **z niezwykle liczną asystą policyjną** i przeprowadził rewizję nietylko w administracji i w redakcji „Naprzodu", lecz także w innych lokalach Domu Robotniczego, poszukując podobno egzemplarzy skonfiskowanego numeru.

Wczoraj zresztą nietylko „Naprzód" połyskiwał białemi plamami, wyżartemi przez cenzurę. Taksamo „Głos Narodu", „Gazeta Warszawska", „Rzeczpospolita" świeciły białemi plamami a skonfiskowany „Robotnik" wogóle wczoraj do Krakowa nie nadszedł.

Z tych białych plam można jednak wyczytać, jak teraz jest dobrze w Polsce, jaka panuje wolność w Rzeczypospolitej, jak naród kocha rząd, jak rząd kocha naród, jak wolność myśli szanowana jest w okresie wyborczym. Toteż te masowe i codzienne konfiskaty dzienników ogromnie ułatwiają opozycji agitację wyborczą.

Od rozpisania wyborów został „Naprzód" 7 razy skonfiskowany, a jego nakład zwiększył się w dwójnasób.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 15-go września 1930 r. Sygn. IV. Pr. 43/30. Sąd okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 15 września 1930 r. po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie dnia 12 września 1930 r., a wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie, w dniu 12 września 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 212 z daty Kraków 14 września 1930 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1, zaczynającego się od słów: „Nie będziemy tak naiwni", a w szczególności tytuł oraz ustępy od słów: „Józef Piłsudski" do słów: „właściwego sędziego" i od słów: „zamiast fakcji" do słów: „do 16 listopada", oraz z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem: „Uwagi — Komentarz" od słów „Gazeta Warszawska" do słów: „po tej mowie", albowiem treść artykułów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma być zniszczony. Sędzia okręgowy: Pilarski.

Dolar idzie w górę

Wczoraj w bankach krakowskich żądano za dolara 9'05 zł., ale w żadnym banku krakowskim nie można było dostać ani jednego dolara, ani żadnej wogóle waluty obcej. Kto miał płatności w dolarach, musiał je po jeszcze wyższej cenie kupować na czarnej giełdzie, która została wskrzeszona 10 września br.

Brak wiadomości o p. Gralińskim

—o—

Jak się „Gazeta Warszawska" dowiaduje z kół zbliżonych do „Wyzwolenia" zaginął były poseł tej partji p. Graliński, który odczytywał rezolucję wiecu centrolewu w Dolinie Szwajcarskiej. Po opuszczeniu wiecu ślad po p. Gralińskim zaginął. Niewiadomo też, co się stało z drugim b. posłem „Wyzwolenia" p. Noskiem.

W oficjalnym spisie aresztowanych żaden z obu działaczów Wyzwolenia nie figuruje.

Czeki bez pokrycia p. Stanisława Piłsudskiego

„Gazeta Warszawska" przyniosła na czele wtorkowego numeru następujący nieskonfiskowany artykuł:

„Ja osobiście wogóle nie znoszę bezkarności" — powiedział p. premjer w ostatnim wywiadzie, a następnie, mówiąc o zbrodniach, zarzucanych byłym posłom, wymienił: „jakieś macherki z wekslami", oszukaństwa i szantaże — no i temu podobne paskudztwa".

Za te rzekome „macherki" zostali uwięzieni niektórzy byli posłowie w więzieniu wojskowem w Brześciu.

Skoro już nadeszła w Polsce era „karzącej" sprawiedliwości, to i my przypomnieć musimy nie „jakieś", ale zupełnie określone macherki niejakiego pana Stanisława Piłsudskiego, znanego z afery budownictwa pocztowego, kierowanego przez pp. Miedzińskiego i Ruszczewskiego.

W sądzie powiatowym warszawskim oddział XII. znajduje się sprawa owego p. Piłsudskiego, oskarżonego z art. 51 prawa czekowego o wypuszczenie bez pokrycia czeku na Powszechny Bank Związkowy S. A. w Warszawie z daty 29. XI. 1929 na szkodę Jana Neweckiego, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Koszykowej Nr. 69, m. 5.

Tenże p. Stanisław Piłsudski jest także oskarżony o wypuszczenie bez pokrycia dalszych dwóch czeków z daty 30. XI. 1929 na szkodę Banku dla Handlu Zagranicznego w Warszawie.

Jedna z tych spraw będzie właśnie dziś ponownie rozpatrywana o godz. 12 w sądzie przy ul. Poznańskiej Nr. 21.

Mimo tych oszukańczych macherek p. Stanisław Piłsudski nie tylko znajduje się na wolności, ale wspólnie z dwoma Rosjanami, pp. Tipicynem i Bosieckim, buduje rozmaite gmachy rządowe, otrzymując krociowe zaliczki, które są „zabezpieczone" na... 53 miejscu hipoteki realności, obciążonej znacznie ponad wartość szacunkową.

Wolno chodzi także p. Ruszczewski, którego nadużycia przewyższają stokrotnie zarzuty, stawiane uwięzionemu Baćmadze.

Trudno pogodzić się z tem, żeby „karząca ręka sprawiedliwości" była inna dla byłych posłów, a inna dla pp. Stanisława Piłsudskiego i Ruszczewskiego.

Może p. premjer zechce wejrzeć w te „macherki" i spowodować, aby następna „transza" objęła także tych i innych sanatorów?

Nietykalność poselska już nie istnieje. Trzeba skasować i inne „immunitety".

Będą wybory, ale jakie?

Ze słów p. premjera Piłsudskiego w sobotnim wywiadzie wynika, że rozpisane na 16 listopada wybory do Sejmu odbędą się. Z tych i owych przyczyn p. premjer chce wyborów — to *dotychczas* jest pewnem, nie ręcząc za przyszłość.

Jeżeli więc będą wybory, to tylko na podstawie obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej, której — znowu z tych i innych przyczyn — p. premjer zmienić nie chciał, czy nie mógł. Jeszcze raz z zastrzeżeniem, że u nas jedna sobota nie jest podobna do drugiej, uważać się musi postanowienie przeprowadzenia wyborów za „murowane".

Pamiętamy doskonale wybory z 1928 r. a przypomniały je dobitnie wprost masowe wyroki Sądu najwyższego, unieważniające dwa tuziny mandatów — dziwnym trafem wszystkie prawie z BB. Dlaczego to się stało? Sąd najwyższy w swych orzeczeniach uwzględnia tylko formalną stronę wyborów, jak nieprawne unieważnienie list, mylne obliczenie głosów itd. W takie „korygowanie" wyniku wyborów, które wynika z winy czynników urzędowych, Sąd nie wchodził, gdyż nie miał do tego podstawy prawnej, nie było specjalnej ustawy karzącej nadużycia z tej strony wynikłe.

Dopiero poprzedni Sejm taką ustawę uchwalił. Jest ona, jak ze strony sanacji zapewniano, bardzo „drakońska", gdyż grozi urzędnikom za dopuszczanie się nadużyć najsurowszemi karami — aż do utraty urzędu bez prawa do emerytury. O ile to w naszych stosunkach, gdzie poszanowanie ustaw stoi na bardzo kruchych podstawach, jest wogóle możliwe, nałożyła ustawa ta pewien „tłumik" na zbyt ambitnych czy zbyt służalczych urzędników, którzy w obecnej konjunkturze mogli liczyć na to, że za dobrą „robotę wyborczą" nie tylko żadna kara ich nie spotka, przeciwnie — zostaną wynagrodzeni.

Ta ustawa, nazwana „ustawą dla zachowania czystości wyborów", przecież istnieje i chociaż postępowanie wobec naczelnej ustawy: konstytucji uczy, że pewne czynniki niebardzo się nią krępują, to przecież był bodaj środek do zaczepienia zbyt rażących nadużyć, było też u większości urzędników poczucie moralne, że wobec obowiązującej ustawy mogą i gotowi są oprzeć się naciskowi z góry. Okazuje się jednak, że właśnie ta ustawa staje się centralnym punktem akcji wyborczej, że jej istnienie jest dla sanacji największą przeszkodą w zainscenizowaniu wyborów takich, które — wedle twierdzenia jednego z jej służalców — wprowadziłyby do nowego Sejmu 300 „piłsudczyków".

Przestrzegaliśmy już dwa tygodnie temu przed możliwością stosowania przez rząd otrzymanego zmianą konstytucji z 2 sierpnia 1926 zezwolenia na wydawanie dekretów na czas, gdy Sejmu niema. Rzucono się na nas za to ostrzeżenie, dowodząc, że dekrety pojawić się mające będą dotyczyły tylko dziedziny gospodarczej, tak silnie wskutek niefunkcjonowania Sejmu zaniedbanej. Zaczęło się też od takich dekretów (dekret o przedłużeniu ustawy o drobnych dzierżawcach), a kończy się na innego rodzaju dekretach, z których najbliższy, dziś we środę oczekiwany, dotyczy właśnie ustawy o czystości wyborów.

Oto „Czas" wtorkowy otrzymuje od swego korespondenta warszawskiego informację, że we środę 17 bm. ogłoszony zostanie *dekret prezydenta Rzplitej, zmieniający uchwaloną przez ustawę o czystości wyborów*. „Ustawa ta — pisze „Czas" — zostanie zmieniona w tym kierunku, iż zawarte w niej postanowienia karne w stosunku do urzędników rozciągnięte będą również na wszystkich obywateli. Ponadto zostaną zmienione niektóre przepisy nielogiczne i przesadne, jak np. przepis, iż każdy wyborca może wnieść do sądu skargę na nadużycie wyborcze, oraz że skarga ta, choćby była zupełnie bezsensowna musi być rozpatrzona. Uchylone dalej będą skutki karne zasądzenia za drobne uchybienia wyborcze".

Może być, że — jak zapewnia „Czas" — zmienione będą tylko zbyt drakońskie albo zbyt drobnostkowe przepisy tej ustawy, ale sam pomysł poczynienia w tej zmian nasuwa uzasadnione podejrzenia, że dzieje się to celowo, z zamiarem ułatwienia sobie podczas wyborów pewnych „pociągnięć", które dałyby choć w przybliżeniu oczekiwany przez owego waleta sanacyjnego rezultat: większość dla sanacji. Przypominamy na tem miejscu, że zaraz po ogłoszeniu kalendarzyka wyborczego wskazywaliśmy, że ustawa o czystości wyborów nie została — jak przepisy wymagają — równocześnie ogłoszona. Teraz wiemy, dlaczego to się stało: rozmyślnie to zrobiono, aby opinja publiczna stanęła wobec nowej „ustawy", nie miała sposobności porównać ją ze starą, ani wyszukać w niej tych rzekomo „drobnych" zmian i poprawek.

Kto wie, jakie jeszcze niespodzianki czekają nas — do aktu samych wyborów jest przecież jeszcze równo dwa miesiące czasu. Pp. Car i Piątek zapewne w pocie czoła pracują nad wyszukaniem innych możliwości dla sfałszowania woli wyborców wobec tego, że ich szef nie zdecydował się na gruntowniejszą robotę: na zmianę ordynacji wyborczej. Można się spodziewać takich pociągnięć choćby z tego względu, że sanacja czuje, że poprawne wybory muszą jej przynieść klęskę, a przeciw temu bronić się będzie godziwemi i niegodziwemi środkami, ileże klęska wyborcza jest dla niej równoznaczna z utratą władzy — czy jest do pomyślenia, aby nie poruszyła nieba i piekła dla odwrócenia tego nieszczęścia?

Dziwili się ludzie i nawet byli tem skonsternowani, że dotychczas czynności przedwyborcze odbywały się ze strony rządu z przestrzeganiem przepisów. Mogą być spokojni: formy będą dalej przestrzegane, ale co się będzie za kulisami działo, jakie „cuda" się wymyśli, aby z urny wyszedł nie mąż zaufania wyborców a pionek sanacyjny — o tem przekonamy się, gdy „cuda" te będą miały wymowę cyfr: liczbę mandatów sanacji.

Fundusz dla prześladowanych

Broszkiewicz Antoni, Krynica 10 zł.

Z krwawej niedzieli

KTO RZUCIŁ GRANAT?

Organ rządowy „Gazeta Polska" pisze wyraźnie:

„Jadąc stępa środkiem jezdni policja zmusiła demonstrantów do rozstąpienia się na chodniki. — W tym momencie z szeregów demonstrantów padły z tyłu w jadących policjantów, którzy znajdowali się już na czele pochodu — strzały rewolwerowe, a równocześnie rozległa się potężna detonacja. To granat ręczny rzucony przez jakiegoś prowokatora na policję — eksplodował."

A więc jasno — **rzucił granat prowokator.** — Stwierdza to nawet organ rządowy.

CHORAŁ

Ale, o Panie, oni niewinni,
Choć przyszłość naszą cofnęli wstecz.
Inni szatani byli tam czynni.
O, rękę karaj, nie ślepy miecz.

ZABICI

Według „Naszego Przeglądu":

Zabici: mężczyzna niewiadomego nazwiska, lat około 35, chrześcijanin (rany szarpane odłamkami bomby, szyi i głowy); Witold Suchocki, lat 22 (Szara 5), elektrotechnik (rana szarpana klatki piersiowej i brzucha), po przewiezieniu do szpitala Ujazdowskiego wkrótce zmarł.

Drugim zabitym mężczyzną jest 35-letni Stanisław Skowroński, elektrotechnik, zamieszkały przy ul. Koszykowej, gdzie prowadził własną małą pracownię.

RANNI

Według „Naszego Przeglądu":

Eugenjusz Gołowaczewski lat 52 (Wilcza 50), nauczyciel gimnazjum żeńskiego w Toruniu (rana postrzałowa twarzy i pleców), Ignacy Dyszkiewicz, lat 48 (pl. Kazimierza Wielkiego 4), robotnik fabryki parowozów (rany postrzałowe lewego ramienia i lewej pięty), Antoni Kalwiński, lat 25 (Szeroki Dunaj 9) statysta z teatru Polskiego (rana postrzałowa prawego podudzia), Jan Pochmara, lat 42 (Popowo nad Narwią) rzemieślnik (postrzał klatki piersiowej), Władysław Olejnik, lat 48 (Stawki 63) farbiarz (liczne rany postrzałowe głowy i prawego ramienia), mężczyzna, lat około 60 (nie chciał podać nazwiska) zecer (rana postrzałowa prawego ramienia), Jan Jagiełło, lat 19 (Skierniewice), krawiec (rana postrzałowa lewego podudzia), Stanisław Różański, lat 28 (Chmielna 67) robotnik (postrzał lewej dłoni), Zenobjusz Jakubowski, lat 26 (Pańska 111) bezrobotny (postrzał prawego ramienia), Adam Duda, lat 16 (Wilcza 15), goniec Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych (postrzał lewego przedramienia), Bronisława Zawisławska, lat 37 (Złota 50), przy mężu (postrzał brzucha), Piotr Rajchert, lat 46 (Białostocka 55) ślusarz (postrzał lewego podudzia), student W. S. H. — zgłosił się na opatrunek do ambulatorjum pogotowia prywatnego.

PRZYJACIÓŁKA P. MOŚCICKIEJ

Według „ABC":

„W czasie wczorajszych wypadków przy Alejach Ujazdowskich ranną została m. in. p. Iza Zielińska, wdowa po dr. J. Zielińskim. P. Zielińska brała udział w pochodzie jako przewodnicząca koła kobiet przy wydziale wykonawczym PPS i jest osobistą bliską przyjaciółką p. prezydentowej Mościckiej i p. premjerowej Piłsudskiej. Natychmiast po wypadku została zawiadomiona o nim p. prezydentowa."

Fundusz wyborczy

—o—

Robotnicy maszynowi firmy Steinberg (Dajwór 14) składają na fundusz wyborczy zł. 12'60, jako swój 1-godzinny zarobek i wzywają do podobnych ofiar robotników maszynowych firmy Grunberg.

Nie będąc socjalistą składam na fundusz wyborczy zł. 5 jako protest przeciw gwałtom sanacji. Urzędnik państwowy.

Antoni Broszkiewicz, Krynica 10 zł., Franciszek Szewczyk 5 zł., Stróż 1 zł.

Głosy prasy o krwawej niedzieli

Będą to głosy naturalnie — przytłumione. Nie otrzymaliśmy dziś ani jednego pisma opozycyjnego bez większych i mniejszych białych plam. Mimo to coś niecoś z tych głosów się uratowało — wszystkie potępiające nie manifestacje, z góry uplanowaną jako spokojną i poważną, ale te czynniki, które wywołały krwawe jej wyniki.

„Czas“ od siebie nic nie podaje, ograniczając się do podania urzędowego komunikatu warszawskiego komisarza rządu p. Jaroszewicza, wedle którego —

„...nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż strzały padły tylko z tłumu demonstrantów, jak również, że stamtąd rzucono granat, który zranił podkomisarza Lubiejewskiego i dwóch posterunkowych“.

Czem p. komisarz uzasadnia swe śmiałe twierdzenie? Oto —

„...gdyby policja strzelał, liczba ofiar byłaby o wiele większą“.

Czy należy to rozumieć w tym sensie, że szkoda, iż tak się nie stało? Że były „tylko“ dwa trupy?

„Głos Narodu“ przedewszystkiem podkreśla znaczenie niedzielnych manifestacyj:

„Uderza w nich (zgromadzeniach) naprzód to, że policja mimo wszystkich przygotowań, nie potrafiła utrzymać spokoju. A dalej, że manifestacje były wszędzie — mimo urzędowych zapewnień — tłumne, i że prócz robotników brali w nich udział w dużych skupieniach także włościanie. **Ruch więc opozycyjny przeniósł się już na wieś i ogarnia chłopskie masy**“.

Były więc masowe zgromadzenia, ale był też rozlew krwi. Czy był tylko nieszczęśliwy zbieg okoliczności, czy też — co innego? **„Głos Narodu“** cytuje słowa znanego p. Mackiewicza-Cata (ze „Słowa“ wileńskiego) o zapowiedzianych zgromadzeniach niedzielnych, że jeśli —

„...konieczne są przytem ofiary, to pamiętajmy, że ofiary z jednostek mogą i muszą być przynoszone dla dobra państwa, dla ideału państwa“.

Dla dobra państwa, czy dla dobra sanacji? Państwo tylko w razie walki z wrogiem zewnętrznym ma prawo żądać od obywateli ofiary krwi; w czasie zaś pokoju, w akcji wyborczej, ofiary te idą tylko na korzyść walczącej o utrzymanie się przy władzy kliki.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ swoją metodą ubolewa i przestrzega. O samych zajściach pisze krótko:

„W Warszawie padły dwa trupy i niemal dwudziestu rannych. Jest to zjawisko bardzo przykre i bolesne, a okoliczności towarzyszące zajściom warszawskim, powinny skłonić do refleksji wszystkie czynniki pragnące, by w Polsce panował spokój i by walk wewnętrzno-politycznych nie wykorzystała — czerwona Moskwa“.

W tym samym guście pisał już „Czas“ przedtem: spokój i porządek. A kto je zakłócił? Czy tych — wedle relacyj urzędowych — paruset ludzi, którzy po wyjściu ze sali szli do domów parami, czy większemi grupkami?

„Gazeta Warszawska“ stwierdza, że Centrolew nietylko nie miał zamiaru zakłócenia spokoju, lecz przeciwnie nawoływał do najsurowszego przestrzegania go:

„Jako nie biorący udziału w urządzaniu wczorajszych manifestacyj, możemy objektywnie stwierdzić, że **organizatorzy ich zarówno w hasłach, jak i w technicznej stronie starali się przestrzegać skrupulatnie legalnej drogi.** W stołecznych i prowincjonalnych organach Centrolewu czytaliśmy **wezwania do spokoju, unikania prowokacyj i podporządkowania się przepisom prawa.** Pod świeżem wrażeniem masowego uwięzienia przewódców w więzieniu wojskowem, gdzie — jak przyznał sam p. premjer — panuje „surowy porządek“, to publiczne nawoływanie do zachowania spokoju jest **dowodem wielkiego opanowania i poczucia odpowiedzialności.** W tem świetle inspirowane komunikaty prasy urzędowej o antypaństwowym charakterze wczorajszych manifestacyj i ostre zakazy co do formy zapowiedzianych zgromadzeń — nie dla wszystkich są zrozumiałe“.

A więc urządzający manifestacje chcieli wytrwać na drodze legalności, a mimo to? Oto skutek działania — przeciwnej strony:

„Krwawo rozpoczęły się wybory nowego Sejmu, który według oficjalnego oświadczenia najwyższych czynników rządowych ma być uzdrowionym parlamentem, ma dać państwu nową konstytucję“.

UWAGI

—o—

Jak w czasach rozbiorów

Wychodzi w Pradze tygodnik w języku francuskim **„L'Europe Centrale“** półoficjalny organ propagandy zagranicznej rządu czechosłowackiego. Pismo to pisze dużo o sprawach państw małej ententy i Polski, oczywiście zawsze bardzo ostrożnie, ważąc każde słowo dziesięć razy, jak nakazuje półoficjalny charakter wydawnictwa. — Do Polski odnosi się „L'Europe Centrale“ zawsze bardzo a **bardzo przyjaźnie.** I w tem to piśmie, w numerze z dnia 13 bm. czytamy pod tytułem **„Wojna wyborcza w Polsce“** bardzo powściągliwą notatkę o obecnej sytuacji w Polsce, która kończy się słowami:

„Tymczasem nie sposób nie uznać, że stan obecny Polski **przypomina do złudzenia** ten jej stan, który opisywał **przed półtora wiekiem** Jan Jakób Rousseau w swem dziele pod tytułem „Projet de Constitution pour la Pologne“. Jest to skonstatowanie, które przynosi **cokolwiek rozczarowania“.**

Mowa tu o straszliwym obrazie stosunków w **Polsce w osmnastym wieku,** jaki skreślił słynny filozof w swem dziele, w którem projektował konstytucję, mogącą — jego zdaniem — Polskę uzdrowić.

Zatem czteroletnie rządy „sanacji moralnej“ **doprowadziły Polskę Odrodzoną do tego samego stanu,** w którym była przed półtora wiekiem **w chwili rozbiorów.** Taki jest sąd **przychylnej i powściągliwej opinji zagranicznej.** Dla sympatyzującego cudzoziemca jest to może pewne rozczarowanie, dla Polaka ...słowa zamierają na ustach.

—ooo—

Niewesoły feljetonik

Szukaliśmy długo w „Daily Herald“, półurzędowym organie rządu brytyjskiego, omówienia ostatnich wywiadów obecnego premjera Polski. — Szukaliśmy napróżno przez kilka numerów, szukaliśmy i w numerze z piątku 12 września. Szukaliśmy w artykułach wstępnych, szukaliśmy w zwykłej rubryce zagranicznej, prowadzonej przez tow. Ewera pod tytułem „Men and things abroad“ („Ludzie i rzeczy zagranica“), szukaliśmy wśród korespondencyj, wśród depesz, na różnych stronicach. Napróżno!

Nie zostało nic innego jak dać za wygraną i rozerwać się nieco lekturą przezabawnego „wesołego feljetoniku“. W każdym numerze „Daily Herald“ znajdujemy ten arcywesoły odcinek, w którym znakomity humorysta angielski pod pseudonimem „Gadfly“ zabawia publiczność wyszydzaniem różnych drobnych śmieszności. Tam znajdujemy dowcipne drwiny z niefortunnych kazań wiejskich plebanów, z „wpadunków“ trzeciorzędnych agitatorów antysocjalistycznych itp. Tak zw. wyższej polityki n'ema tam nigdy; to nie jest dział tow. „Gadfly“, i tam znaleźliśmy omówienie wywiadu p. Piłsudskiego z zeszłej niedzieli!

Nie na początku! Pierwszą część feljetoniku zajęło wydrwienie niefortunnie skonstruowanego tekstu tablicy ostrzegającej przechodniów przed wkroczeniem na teren łowiecki w jakiejś miejscowości szkockiej, a potem idzie „...Marshal Pilsudski, that pinchbeck Napoleon...“ (tombakowy Napoleon).

Feljetonik jest świetny — jak wszystkie feljetoniki tow. „Gadfly“. Przetłumaczyć go niepodobna, gdyż padłby ofiarą ołówka prokuratorskiego. Angielscy czytelnicy muszą się za boki trzymać czytając. Polskiemu czytelnikowi ten śmiech **zamiera na ustach** na myśl, że Polska **doszła do tego, iż** oświadczenia publiczne jej premjera są dla prasy najpotężniejszego państwa Europy czemś, co nadaje się do omawiania conajwyżej... w wesołym feljetoniku.

Napróżno byłoby wmawiać sobie, że p. Piłsudski sam ponosi odpowiedzialność za swoje wywiady. On jest premjerem, i póki nim jest, Polska musi przed światem zdawać rachunek z jego czynów. Myśmy się od Niemiec domagali rachunku z mowy Treviranusa, który jest tylko ministrem bez teki, nie od p. Treviranusa osobiście.

I Polska musi pomyśleć o tem, jak zapobiec, by się nie stała w oczach świata... państwem z wesołego feljetoniku. Taka ewentualność byłaby dla Całości i Niepodległości Rzeczypospolitej o wiele **niebezpieczniejsza** niż wszystkie wrzaski Treviranusa **et comp.** Nad tem patentowani patrjoci „od naprawy Rzeczypospolitej“ napewno się nie zastanowią. Dla nich: „Po nas potop!“, a wiedzą, że ich koniec jest bliski. Zastanowić się musi **Naród.**

Jo.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Hocki-klocki

—o—

RESPEKT CZY POGARDA

Zgorszeni są pp. sanatorzy mojemi hockami-klockami. Mówili mi to otwarcie:

— Jak to można, proszę pana, tak zupełnie bez szacunku, bez respektu?!... Okropność!...

— A panowie są przyzwyczajeni stać na baczność, — odrzekłem. — Ja przed nikim nie umiem stać na baczność, nawet przed żadnym królem, przed żadnym cesarzem. Gdy służyłem w wojsku, stałem na baczność przed moimi dowódcami, jak moi podkomendni przedemną. Ale w cywilu nie potrafię. Szacunek, respekt — to co innego. Na szacunek trzeba sobie zarobić, respekt trzeba umieć wzbudzić. Kto sobie u mnie na szacunek nie zdołał zarobić, ten nie zaimponuje mi rangą, ani siłą, ani tem, że idjoci stoją przed nim na baczność. Dla mnie jest on zerem, ewentualnie podwójnem zerem. Jeśli w nim nic niema takiego, coby we mnie respekt budziło, może we mnie wzbudzić tylko strach lub pogardę. Strach? Nie, czego się mam bać? Zamkną mnie? już nieraz siedziałem i żadnej ujmy mi to nie przyniosło. Zamordują mnie skrytobójczo? wszystko jedno: raz umrzeć muszę. Ale wstydzić się przed sobą samym nie będę miał za co. A skoro czuję wzgardę, to moje hocki-klocki nie mogą tchnąć respektem. Zrozumiecie więc, panowie, skąd się bierze ton moich hocków-klocków, który wy nazywacie zuchwałym, a ja republikańskim.

NAWET IM ZA ORDYNARNE

Tekst przedostatniego wywiadu premjera Piłsudskiego umieściła w całości „Trybuna Radziecka“, wychodzący w Moskwie organ komunistów polskich. Jednej tylko maleńkiej korektury dokonała redakcja „Trybuny Radzieckiej“, a mianowicie zamiast b....i napisała dom publiczny, dodając tylko w nawiasie przypisek redakcyjny: „w orginale mocniejsze wyrażenie“. Moskwa dzisiejsza jest niezmiernie daleką od Wersalu, ale widocznie „styl marszałkowski“ jest w stanie i tam pobić rekord w swoim rodzaju.

POLICMAJSTER

Policję państwową konną — na pierwszy jej galowy występ w Warszawie 14 września — ustroił w błyszczące pancerze i hełmy z ogonami końskiemi pan **Galle,** były policmajster petersburski, Rosjanin, który w erze pomajowej podtrzymuje w polskiej policji państwowej dawne świetne tradycje petersburskie z czasów carskich. On to w Polsce wymyśla te przepychy policyjne.

Car, Galle, art. 100 kodeksu rosyjskiego, cytadela w Brześciu, sanacja, tradycja kwitnie, hocki-klocki.

Sytuacja parlamentarna w Niemczech

Wybory w Niemczech nie przyniosły zbyt wielkich niespodzianek uważnym obserwatorom. Przewidywano ogólne silny wzrost hitlerowców i komunistów, oraz pewne osłabienie się partji socjalistycznej. — Przyczyny tego zjawiska omawiane były już niejednokrotnie na łamach „Naprzodu". Te jednak rozbieżności między przepowiadanym przez najpoważniejszą prasę burżuazyjną, a rzeczywistym obrazem sytuacji powyborczej w Niemczech, które jednakże są, są dość poważne, aby wytworzyć zupełnie odmienną sytuację faktyczną w Niemczech, niż ją sobie wyobrażano przed wyborami.

Pierwszą i najważniejszą taką rozbieżnością jest **nieponiernie wielki** wzrost hitlerowców. W poprzednim parlamencie mieli oni dwanaście mandatów, obecnie mają ich 107; stali się **największą burżuazyjną partją w parlamencie niemieckim**. — Po nich dopiero następuje centrum z 68 mandatami, a gdyby centrum i bawarską partję ludową (bawarski odłam przedwojennego centrum) z jej 19 mandatami uważać za jedną partję, to jeszcze hitlerowcy górują nad tą partją o dwadzieścia mandatów. **Tego nie przewidywał nikt!** Prasa demokratyczna omawiała okropną sytuację jaka mogłaby się wytworzyć przez wejście do parlamentu z 50 hitlerowców, ale nie wierzono, aby aż do tego doszło". Rzeczywistość doszła, przeszło dwa razy dalej.

Stwierdzić jednak należy, że dla obozów burżuazyjnych przygnlatająca jest **nietyle ilość** mandatów hitlerowców, ile fakt, na kim te mandaty zdobyte zostały.

Przed wyborami panowało zarówno w Niemczech jak zagranicą ogólne przeświadczenie, że straty socjalistów będą o wiele większe, niż zyski komunistów. Liczono z cofnięciem się fali „marksizmu" wogóle. I tu nawet bardzo „postępowe i demokratyczne" partje burżuazyjne, nawet najgoretsi obrońcy planu Younga, spoglądali **z życzliwą nadzieją**, w stronę hitlerowców. Ci demagodzy bezczelni, udający socjalistów (oficjalnie nazywają się „narodowymi socjalistami"), udający partję robotniczą, przyrzekający bezrobotnym raj na ziemi przez zaprzestanie płacenia reparacyj, zdołają chyba dokonać wyłomu w murach czerwonej twierdzy i odebrać skłóconym między sobą „marksistom" znaczną część głosów robotniczych?!

14 września rozwiał te nadzieje. Socjaliści stracili nie 40 do 50 mandatów, jak to „skromnie" obliczała prasa burżuazyjna, ale 9, zachowując 143 a komuniści zyskali 21 i mają razem 76. W rezultacie w nowym parlamencie będzie więcej „marksistów", niż w poprzednim. Co do głosów, to w roku 1928 padło na listy socjalistyczne i komunistyczne razem **12,414,413 głosów**. Obecnie odpowiednia liczba wynosi **13,159.513** głosów. Przewyżka wynosi więc **745.100 głosów**. Jeśli uwzględnimy, że liczba nowych wyborów, którzy doszli do pełnoletności w ciągu tych dwóch lat, nie przenosi półtora miljona, to staje się jasnem, że narybek młodzieży robotniczej **nie mógł sam** wytworzyć tej nadwyżki. Młodzież burżuazyjna, drobnomieszczańska i inteligencka głosowała masowo na hitlerowców. Tak więc oczywistem jest, że „obóz marksistowski" nietylko **nie utracił ani jednego głosu**, ale pozyskał kilkaset tysięcy dawnych lewicowo burżuazyjnych wyborców.

Czerwona twierdza okazała się tak **niezdobytą, że pomimo wrącej w niej walki bratobójczej** i szalejącego bezrobocia hitlerowcy nie zdołali z niej urwać ani jednej cegły. Odnieśli **zwycięstwo, ale nad burżuazją**. Jej młodzież, jej dawni wyborcy wprowadzili do parlamentu 107 hitlerowców.

Liczby mandatów burżuazyjnych świadczą najlepiej o **tej klęsce**. Tylko partje katolickie przy największym wysiłku duchowieństwa dla pognania do urny abstynujących się dotąd starców i kobiet zdołały uzyskać dziewięć nowych mandatów; tylko partja gospodarcza, rosnąca dotąd jak na drożdżach, zdołała utrzymać dotychczasowy stan posiadania; reszta jest **zmiażdżona**. Potężna niegdyś partja ludowa, partja wielkiego przemysłu, spadła z 45 mandatów na 29, partja państwowa powstała z połączenia demokratów z młodomiemcami zdobyła dwadzieścia mandatów, gdy poprzednio demokraci sami mieli 25 itd., itd.

Burżuazja wypuściła faszystowskie psy na „marksistów", ale **psy pożarły szczwaczy**, zamiast zwierzyny. Nie ich to wina; woleliby jedno i drugie, ale zwierzyna była silna, a szczwacze słabi.

Wszystkie plany o parlamentarnym „Bürgerblocku" **runęły**. Stronnictwa tworzące rząd Brüninga nietylko nie zdobyły większości, ale spadły do około 30 procent Izby. Brakło im do większości kilkunastu głosów, a teraz — **kilkudziesięciu**.

I ewentualne rozszerzenie na prawo wyglądałoby zupełnie inaczej, niż w dotychczasowych planach. Większość burżuazyjna **bez hitlerowców jest niemożliwa**, bo w nowej Izbie będzie hitlerowców, socjalistów i komunistów 326, a poza nimi tylko **251 posłów**. Najreakcyjniejsze żywioły obecnego rządu liczyły się z wciągnięciem hitlerowców w najgorszym razie do rządu, z ofiarowaniem im jakiejś podrzędnej teki; przebąkiwano o tece komunikacji. Ale dziś niema mowy o „dopuszczaniu" hitlerowców do rządu „dla zaokrąglenia większości", o zbywaniu ich podrzędną teką; dziś **oni są najliczniejszą partją burżuazyjną** i w rządzie „Bürgerblocku" imby się należało **kanclerstwo i najważniejsze resorty**. A oni nie są ludźmi, którzyby się zrzekali tego, co się im według liczby należy.

Burżuazja niemiecka ma do wyboru: oddać władzę nad państwem w ręce bandy nieodpowiedzialnych badarów, **zniszczyć wszystko**, co uzyskała polityka niemiecka od 1919 roku na terenie międzynarodowym i iść z zamkniętemi oczami w stronę potwornej katastrofy, albo — **pójść do Canossy wielkiej koalicji, kierowanej przez socjalistów**. — Jest ona możliwa. Większość absolutna obecnego parlamentu wynosić będzie 289 głosów. Stronnictwa, które tworzyły rząd Mullera, mają 279 głosów. — Różnicę mogłoby wyrównać wciągnięcie bądź paru drobnych grupek, bądź partji gospodarczej (23 mandaty). Co wybierze — wkrótce zobaczymy.

W. J. G.

ECHA WYBORÓW NIEMIECKICH

Paryż, 16 września. Prasa francuska nie przestaje się zajmować wynikiem wyborów niemieckich, poświęcając temu wydarzeniu nadal wiele miejsca czyto w formie własnych artykułów czy też podając głosy prasy zagranicznej. Artykuły dzisiejsze różnią się znacznie od artykułów pisanych pod pierwszem oszałamiającem wrażeniem, wykazują więcej rozwagi i rzeczowej oceny.

„Echo de Paris" nie wierzy w możliwość utworzenia w Reichstagu wielkiej koalicji i powiada, że z wyborów niemieckich *powinna polityka francuska wyciągnąć naukę*. W Genewie wypowiadano już mniemanie, że *Briand będzie musiał ustąpić dobrowolnie lub wbrew swej woli*.

„Petit Parisien" widzi trwałość rządu niemieckiego tylko w oparciu na wielkiej koalicji. Omawiając przyszłą politykę niemiecką, pisze dziennik, że zwycięstwo skrajnej prawicy niemieckiej będzie miało większe znaczenie *tylko w niemieckiej polityce wewnętrznej*.

„Oeuvre" pisze, że obecnie rozpocznie się *ciężka walka między aniołem pokoju a demonem wojny*. W walce tej, w której żaden z przeciwników nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa, będzie nie chybnie arbitrem prezydent Hindenburg, opanowany niestety przez Treviranusa. Przyszłe wypadki będzie bacznie śledziła Francja a z nią cała Europa.

Narodowy „L'Ordre" widzi w wyborach niemieckich *niepowodzenie polityki zagranicznej Brianda*.

WYBORY W BRUNWISKU

Brunszwik, 16 września. Równocześnie z wyborami do Reichstagu odbywały się w niedzielę wybory do Sejmu brunświckiego. Wynik ich jest następujący: partja *socjaldemokratyczna* 125.573 głosy — 17 mandatów, komuniści 21.026 głosów — 2 mandaty, partja państwowa 9.272 głosy — 1 mandat, hitlerowcy 67.774 głosy — 9 mandatów, blok mieszczański 80.456 głosów — 11 mandatów.

GIEŁDA ZANIEPOKOJONA

Berlin, 16 września. Berlińskie sfery bankowe i giełdowe zostały wynikiem wyborów do Reichstagu *niesłychanie zaniepokojone*. Główne zainteresowanie tych kół ogranicza się do przeniknięcia kwestji przyszłości. Nie sądzą, aby narodowi socjaliści zdecydowali się do natychmiastowego udziału w rządzie, ponieważ *partja ta nie posiada dotychczas żadnego programu*, któryby dawał rękojmię działalności produktywnej. Miarodajne sfery gospodarcze oceniają tworzenie przyszłego rządu jako *bardzo trudne*. W konsekwencji przewidywania sytuacji niepewnej zaznaczyła się na wczorajszej giełdzie *znaczna podaż, wywołując zniżkę kursów*.

W ANGLJI POWIADAJĄ: WYBORY DZIKICH LUDZI

Londyn, 16 września. Jak wszędzie zagranicą, tak i w Anglji zwycięstwo nacjonalsocjalistów wywołało *wielkie wrażenie*. Dzienniki podkreślają, że nacjonalsocjaliści będą niewątpliwie dążyli *do usunięcia rządu parlamentarnego i wprowadzenia dyktatury*. „Morning Post" pisze *o druzgocącej klęsce rządu Bruninga* i podkreśla, że hitlerowcy są *nieubłaganymi wrogami polityki pojednania*. „Daily Herald" zaznacza, że nowy Reichstag znajdzie się w trudnej sytuacji. Wybory stworzyły taką sytuację parlamentarną, że należy się obawiać *największego niebezpieczeństwa nietylko dla Niemiec lecz także i dla reszty Europy*. „News Chronicle" pisze: Zwycięstwo odnieśli dzicy ludzie.

Walka o przyszłość Europy

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Genewa, 14 września.

W ogromnej hali wyborczej w Genewie w dniu 11 września na drugiem posiedzeniu tegorocznej sesji Zgromadzenia Ligi narodów, zabrał głos w dyskusji nad sprawozdaniem sekretarjatu z działalności Ligi w roku ubiegłym minister spraw zagranicznych Francji Arystydes *Briand*. Wypełniające salę do ostatniego miejsca tłumy publiczności w tym celu się zjawiły, by wysłuchać dyskusji nad wspomnianem sprawozdaniem. Ogromne napięcie i zaciekawienie powodowała inna okoliczność. W poniedziałek 8 września po kilkugodzinnych naradach uchwaliło zebranie 27-miu państw europejskich *upoważnić p. Brianda do przedstawienia zagadnienia ścisłej współpracy państw europejskich Zgromadzeniu Ligi narodów*. Nie doszły państwa europejskie do innej, bardziej konkretnej rezolucji w sprawie zorganizowania Europy, zgodzono się jedynie na to, że dla pokoju światowego jest potrzebna *ścisła współpraca państw europejskich*, a Zgromadzenie Ligi narodów ma tę sprawę przedyskutować.

Jako ten, który sprawę Paneuropy pierwszy skierował na tory polityki realnej, jako ten, który podjął tę myśl nie jako filozof, myśliciel, uczony, lecz jako mąż stanu jednego z najpotężniejszych współczesnych mocarstw, Arystydes Briand miał powyższą rezolucję państw europejskich przedstawić Zgromadzeniu i jako słynny mówca bronić tej tezy w dyskusji.

Kiedy Briand po skończonej mowie opuszczał wśród grzmotu oklasków trybunę, wielu z obecnych z pewnem rozczarowaniem zastanawiało się nad dopiero co wygłoszonem przemówieniem. Cóż z tego, że świetny mówca jeszcze raz złożył wyznanie wiary dla pracy pacyfistycznej, cóż z tego, że wołał, iż jak długo on będzie ministrem spraw zagranicznych Francji, tak długo to państwo nie dobędzie oręża; że mówił oklaskiwany o rokowaniach z zaprzyjaźnionem państwem, czyniąc wyraźnie aluzje do Włoch; że podkreślał i wyraźnie się zastrzegał, że organizacja państw europejskich musi się oprzeć jedynie na Lidze narodów, a więc nie może być rozumiana jako organizacja osłabiająca Ligę, kiedy nie powiedział, jak *praktycznie* wyobraża sobie tę organizację europejską: czy jako odrębną choć opartą na Lidze narodów, czy jako komitet europejski w łonie Ligi; kiedy nie powiedział ani słowa o *ogromnych trudnościach*, piętrzących się przed przyszłą Paneuropą. Wielu było wobec tego skłonnych sądzić, że Briand pięknemi słowami pokrywa *pustkę myślową* bronionej tezy, że odnosząc triumfy oratorskie przegrywa samą istotę rzeczy.

Ci, którzy tak myślą, są *w błędzie*. Przedewszystkiem Briand, broniąc tezy o konieczności ścisłej współpracy państw europejskich, występował w imieniu tych wszystkich państw i nie mógł dawać wskazówek konkretnych, ponieważ co do nich panują *różnice zdań* wśród tych państw. Mógł przeto mówić tylko o tem, co było wszystkim wspólne. Ale niewątpliwie Briand zabierze jeszcze raz głos i wówczas wyłuszczy swoje *osobiste* zdanie i poglądy, a jednocześnie zdanie i poglądy rządu francuskiego.

Wielu uważa za klęskę Brianda zbyt ogólne sformułowanie rezolucji państw europejskich, ale ci zapominają, że pod taką rezolucją da się wszystko podłożyć i wszystko wydobyć, jeśli tylko zajdzie możność i potrzeba. Wielu sądzi, że Briand poniósł klęskę, bo ją ponieść musiał, ponieważ Europa jeszcze nie doszła do takiego porozumienia, by móc ściślejsze zawierać związki. Zapominają oni, że tuż po wojnie daleko więcej może było trudności w zorganizowaniu Ligi narodów, a jednak wola jednostki i potrzeba ogółu zwyciężyła i dziś słuchamy narad już XI Zgromadzenia Ligi. Jeżeli są wielkie sprzeczności i trudności, to właśnie na to jest potrzebna *współpraca europejska*, by je rozstrzygnąć, zanim je zechce rozstrzygnąć wojna europejska.

Zapewne! Wiele wysiłków potrzeba będzie, by ujrzeć Europę uspokojoną i zorganizowaną. Nigdy jednak się tego nie osiągnie przez krytykę i negację. Szerokie uświadomienie mas ludowych o potrzebie porozumienia, potężny nacisk tych mas na rządy — oto droga, która wiedzie do celu.

P. T.

Wiece z 14 września

WIELKIE ZGROMADZENIE W TRZEBINI

W niedzielę 14 bm. odbyło się w przepełnionej sali Domu Ludowego w Trzebini wielkie zgromadzenie. Po zagajeniu zebrania przez tow. Polaczka przewodniczący tow. Adamczyk udzielił głosu referentowi z Krakowa tow. Jerzemu Pellerowi, który w wyczerpującym referacie poddał ostrej krytyce poczynania obecnego systemu rządowego, zmierzające do pozbawienia klasy robotniczej jej dotychczasowych zdobyczy socjalnych. W dyskusji miejscowi towarzysze wypowiadali się energicznie przeciw ostatnim podagnięciom rządu i premjera Piłsudskiego. W poważnym nastroju zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

DWA ZGROMADZENIA W NOWYM SĄCZU

Nowy Sącz. W dniu 14 bm. zabroniło starostwo sądeckie odbycia tak manifestacji, jakoteż wiecu na placu ogrodzonym wysokim parkanem. Policja nie puszczała do miasta ludności wiejskiej. Pomimo tego jednak zebrały się na wiec przedwyborczy takie masy ludzi, że musiano odbyć w Domu Robotniczym dwa wiece, przy otwarciu wszystkich sal. Na salach i korytarzu był natłok ludzi. Referaty wygłosili tow. Kornicki, b. poseł Sobek ze Str. Chłop. i ob. Janiak w imieniu Piasta oraz tow. Zawierucha. Obecni wysłuchali referatów w podniosłym nastroju, przerywając mówcom rzęsistemi oklaskami. Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Gdy naród do boju". Uchwalono następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni najmocniej protestują przeciwko aresztowaniu b. posłów i działaczów chłopsko-robotniczych i żądają wypuszczenia ich niezwłocznie na wolność. 2) Zgromadzeni oświadczają, że odpowiedzią na wszystkie represje i szykany rządu na przedstawicielach ludu będzie gremjalne głosowanie na listy Centrolewu. 3) W razie ataku na całość i legalność organizacyj oraz wolność koalicji bronić będą wówczas swych praw dla wolnego człowieka wszystkiemi rozporządzalnemi środkami. Niech żyje Wolna i Demokratyczna Rzeczpospolita Polska! Niech żyje jedność robotników i chłopów! Niech żyje Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński! Precz z dyktaturą!

Wiadomości polityczne

DŁUGI WOJENNE MAJĄ BYĆ SKREŚLONE

Z Waszyngtonu przychodzą informacje, że premjer angielski MacDonald zamierza zaproponować wzajemną rewizję długów wojennych między państwami. W tym celu mają się już odbywać konferencje między przedstawicielami angielskiego ministra skarbu Snowdena i amerykańskiego sekretarza skarbu Mellona. Anglji chodzi o skreślenie przez Amerykę jej długu (przeszło 3 miljardy dolarów) i długów Francji, w zamian za co Anglja skreśliłaby długi Francji, Włoch i mniejszych państw wobec siebie. Sfery rządowe w Waszyngtonie odmawiają odpowiedzi na pytanie, czy takie rokowania są w toku.

POROZUMIENIE ANGIELSKO - WŁOSKIE PRZECIW FRANCJI

„Chicago Tribune" donosi z Londynu, że odbyły się rozmowy między pierwszym lordem (ministrem marynarki angielskiej) Alexandrem a włoskim ministrem spraw zagranicznych Grandim, w wyniku których miało przyjść do porozumienia między Anglją a Włochami, jako demonstracji przeciw Francji za przeszkody stawiane przez nią rozbrojeniu. W Paryżu, jak dziennik powyższy podaje, porozumienie to wywołało silne zaniepokojenie. Porozumienie ma głównie na celu zapewnienie Włochom przez Anglję gwarancji ich stanu posiadania i aspiracyj na morzu Śródziemnem, w zamian za co Włochy obowiązują się do nowego zorjentowania swej polityki w duchu ściślejszej współpracy z Ligą narodów. Do porozumienia tego miała być wciągnięta także Rumunja, za co Anglja przyrzekła jej koncesje gospodarcze w postaci zakupna większej części rumuńskiej produkcji naftowej. Rumunja ma w zamian za to oddać angielskim warsztatom okrętowym budowę swej floty oraz warsztatów okrętowych w jednym z portów morza Czarnego.

SOCJALIŚCI W ARGENTYNIE POPIERAJĄ NOWY RZĄD

Z Buenos Aires donoszą, że argentyńska partja socjalistyczna przyłączyła się do nowego rządu, utworzonego przez zwycięskiego generała Uriburu, przyrzekając mu swą współpracę.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 17 września.

Wielokrotny morderca

Przed ławą przysięgłych w wydziale karnym sądu okręgowego w Krakowie, rozpoczęła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciw wielokrotnemu mordercy 27-letniemu Janowi Kaczmarczykowi z Tyńca i 24-letniej Marji z Frankiewiczów Sowowej, kucharce. Jan Kaczmarczyk oskarżony jest o zbrodnię morderstwa rozbójniczego z §§ 134, 135, zbrodnię morderstwa z § 134 uk. ad. zbrodnię usiłowanego morderstwa, dalej o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, zbrodnię gwałtu publicznego itd. Sowowa oskarżona o współwinę w zbrodni rabunku z §§ 3, 190, 192 i 193 uk. Trybunałowi przewodniczy sso. Pilarski, wotują sso. Jek i sso. Konopacki, oskarża prokurator dr. Kozłowski, Kaczmarczyka broni adwokat dr. Bader (młodszy), Sowową em. sędzia Gabrjel.

MORDERCZY NAPAD NA DOM PAROCHA PAROCH I JEGO CÓRKA ZABICI

Dnia 22 sierpnia ubiegłego roku przybyli: Julian Zieliński i Jan Kaczmarczyk do domu Frankiewiczów w Hucie Polańskiej (powiat Krosno), gdzie mieszkała również Marja Sowowa, siostra Frankiewiczów, znajoma Zielińskiego. W nocy tego samego dnia, po omówieniu i przygotowaniu napadu na plebanję u księdza grecko-katolickiego Daniela Piroga, udali się: Zieliński i Kaczmarczyk do plebanji, prowadzeni przez Sowową. Gdy Sowowa podprowadziła ich pod plebanję, a sama skryła się w przydrożnych krzakach, obaj bandyci zamknęli w stajni żonę parocha, poczem wtargnęli do sypialni proboszcza. Zieliński, stanąwszy przy łóżku księdza Piroga, zażądał wydania pieniędzy i nie czekając na odpowiedź, oddał kilka strzałów, zabijając ks. Piroga na miejscu. Podczas strzałów wpadła do pokoju córka zamordowanego, lecz i ona padła trupem skutkiem otrzymanych postrzałów. Wskutek wszczętego alarmu przez żonę parocha, która zdołała wybiec ze stajni, obaj bandyci zbiegli.

DWA MORDERSTWA POD FIGURĄ

Od tego czasu bandyci ukrywali się przed policją. Pewnego dnia Kaczmarczyk wraz z Zielińskim siedzieli nad rowem przy drodze pod figurą przydrożną, stojącą opodal Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Właśnie wtedy powracał z obchodu posterunkowy Józef Czopek. Zauważywszy siedzących nad rowem, nieznanych mu osobników, chciał ich wylegitymować. W tym samym czasie posypały się na niego strzały, od których zginął Czopek. Po dokonaniu tego czynu zbiegli. Oskarżony Kaczmarczyk chwalił się przed B. Netwinką, że zastrzelił Czopka.

Przed zastrzeleniem posterunkowego Czopka — Kaczmarczyk zastrzelił przechodzącego koło figury Jana Karasia.

NAPAD RABUNKOWY W CHOLERZYNIE

Dnia 6 listopada ubiegłego roku po zamordowaniu posterunkowego Czopka i Karasia zjawili się obaj bandyci w Cholerzynie i zakradli się na strych domu Andrzeja Piotrowskiego. — Piotrowski udał się na strych i momentalnie oświetlony został światłem latarki elektrycznej, a równocześnie padły dwa strzały, które jednak chybiły. — Piotrowski wówczas zbiegł w pole, a za nim posypały się strzały, z których jeden zranił Piotrowskiego. Napastnicy po tych strzałach zbiegli. Wprawdzie Kaczmarczyk twierdzi, że w napadzie tym nie brał udziału, ale świadkowie zeznali, że był on w Cholerzynie w szynku i w domu Chylów.

NOŻEM MIĘDZY ŁOPATKI BRATA STRYJECZNEGO

W Tyńcu, kiedy mieszkańcy tej wsi chcieli przytrzymać i oddać policji poszukiwanego przez władze Piotra Kowalskiego, spólnika Kaczmarczyka, ten ostatni nadbiegł, a wiedząc, że jego brat stryjeczny Józef Kaczmarczyk był jednym z głównych łowców, doskoczył do niego i nożem zadał mu cios między łopatki, nadrzynając mu rdzeń pacierzowy, co spowodowało trwałe porażenie lewej kończyny dolnej.

Po tych czynach Kaczmarczyk i Zieliński ukrywali się w okolicach Krakowa przed policją, która urządziła obławę w Tyńcu i na Bielanach. Pierwszego aresztowano Kaczmarczyka, który wskazał kryjówkę bandyty Zielińskiego w lesie na Bielanach. Otoczony Zieliński przez policję, po dłuższej formalnej bitwie, został zastrzelony dnia 24 października ubiegłego roku.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano najpierw Kaczmarczyka, który odpowiadał na pytania cynicznie, zwalając winę na zabitego Zielińskiego. Następnie przesłuchano oskarżoną Sowową, poczem przystąpiono do przesłuchania świadków.

Rozprawie, która rozpisana jest na kilka dni, przysłuchuje się liczna publiczność.

—ooo—

O DEZERCJĘ I SZPIEGOSTWO

W wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw saperowi z 1 pułku kolej. Emilowi Gawłowi, oskarżonemu o to, że dnia 27 grudnia 1926 oddalił się w czasie urlopu świątecznego zagranicę do Niemiec, gdzie przebywał do dnia 11 maja 1930, w tym bowiem dniu powrócił do włoski rodzinnej na Górnym Śląsku i tam został przyaresztowany.

Przekroczywszy w roku 1926 granicę niemiecką udzielił informacyj wywiadowi niemieckiemu w Bytomiu odnośnie do organizacji, uzbrojenia, dyslokacji i obsady oficerskiej pułku kolejowego.

Akt oskarżenia zarzucił oskarżonemu zbr. dezercji i szpiegostwa. Na rozprawie oskarżony przyznał się jedynie do samowolnego oddalenia, zaprzeczył atoli kategorycznie, jakoby udzielił jakichkolwiek informacyj wywiadowi niemieckiemu, podał bowiem jedynie nazwisko swego dowódcy.

Postępowanie dowodowe nie dostarczyło niezbitych dowodów w tym kierunku, by oskarżony umyślnie udzielał wiadomości wywiadowi niemieckiemu.

Aczkolwiek orzeczenie rzeczoznawców przesłuchanych na rozprawie wypadło na niekorzyść oskarżonego, trybunał nie znalazł dostatecznych podstaw faktycznych i prawnych do zasądzenia oskarżonego za szpiegostwo. Oskarżonego uwolniono od zarzutu szpiegostwa, a zasądzono za dezercję 4-letnią — na 1 rok i 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem do kary 4-miesięcznego aresztu śledczego. Oskarżony wyrok przyjął.

Rozprawie przewodniczył mjr. KS Kraśniak, oskarżał kap. Bahra, bronił oskarżonego adwokat dr. Leopold Suesser. Jako rzeczoznawcy z ramienia samodzielnego referatu przy DOK oraz ekspozytury w Katowicach zasiadali przy rozprawie kpt. Mostkowski i por. Królikowski.

KRONIKA

Kraków, 17 września.

W oczekiwaniu katastrof budowlanych

Przechodząc ulicami Krakowa można widzieć bardzo często, jak niedbale i lekkomyślnie budowane są rusztowania do nadbudówek domów i do odnawiania fasad.

Przykład tak lekkomyślnie i karygodnie zbudowanego rusztowania mamy przy nadbudowie domu przy ul. Długiej l. 49. Rusztowanie to zbudowano z bardzo cienkich ryg, nadbijanych kilkakrotnie, wsparte na pochyłych daszkach gzymsowych, niczem nie jest umocowane od parteru aż po 3-cie piętro. Na rusztowaniu tem pracują ludzie. Policji budowlanej w Krakowie albo niema, albo jeżeli jest, to musi składać się z nieuków albo też z ludzi wygodnych, siedzących w biurach. Trudno przypuścić, by fachowy inspektor policji budowlanej przechodząc nie zauważył takich rzeczy. Mieliśmy przecież dwa lata temu na ul. Podzamcze w Krakowie, wypadek z takiego właśnie powodu powstały, gdzie stracił życie jeden murarz a drugi został ciężko poraniony. Czyżby nawet nauka płynąca z tych wypadków tak szybko wywietrzała z głów panów inspektorów policji budowlanej w Krakowie?!

—ooo—

WYSOKI STAN WODY NA WIŚLE. Wskutek ostatnich ulewnych deszczów woda na Wiśle pod Krakowem znacznie wezbrała. Rzeka płynie szerokim korytem i dochodzi do dolnych bulwarów. Rudawa również wezbrała.

WALKA POLICJANTA Z AWANTURNIKIEM. Pełniącemu służbę na ul. Krakowskiej posterunkowemu PP doniósł nieznanego nazwiska mężczyzna że na ul. Krakowskiej pewien awanturujący się osobnik uderzył go w twarz, przyczem rozbił mu okulary. Posterunkowy udał się na miejsce, gdzie zastał notorycznego awanturnika Henryka Friedmana, który zaczepiał i gonił przechodniów. Friedman wezwany przez posterunkowego do uspokojenia się i udania się do komisarjatu PP, gwałtownie zaatakował posterunkowego, chcąc go powalić na ziemię, wówczas posterunkowy w obronie własnej użył szabli, raniąc awanturnika w rękę. Friedmana pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza.

EMERYTOWANA NAUCZYCIELKA ZGUBIŁA 1000 ZŁOTYCH. Nieniczawska Bronisława, emerytowana nauczycielka, zamieszkała przy ul. Sarmackiej, zgłosiła w policji, że w dniu 15 bm. między godziną 13 a 14 zgubiła na ul. Kościuszki kwotę 1000 złotych.

Straszna katastrofa zderzenia autobusu z motocyklem

DWÓCH OFICERÓW CIĘŻKO RANNYCH

Na drodze w Prokocimiu nastąpiło zderzenie autobusu z motocyklem. **Siła zderzenia była tak wielka, że jadący oficerowie 2 dywizjonu pociągów pancernych zostali wyrzuceni z motocyklu do rowu. Okazało się, że podpułk. Stefan Mazurkiewicz (lat 42) doznał złamania nogi i ręki, oraz kontuzji na całem ciele, zaś kpt. Józef Dobrzański (lat 35) ogólnych potłuczeń, wstrząsu mózgu i złamania kości czołowej. W bardzo ciężkim stanie przewiozło pogotowie ratunkowe ofiary katastrofy do szpitala wojskowego w Krakowie.** Motocykl rozbity, autobus silnie uszkodzony. Powód katastrofy nieustalony.

—ooo—

NOWY SEZON W PAŁACU SZTUKI. Liczne rzesze miłośników sztuki, których zwłaszcza Kraków tylu posiada, z czego słusznie się szczyci, powitają z zadowoleniem wiadomość, że w najbliższą niedzielę odbędzie się otwarcie nowego sezonu. Otwarcie to opóźniło się nie z winy dyrekcji, gdyż wskutek wadliwej konstrukcji naszych wodociągów pękły przewody doprowadzające wodę. Cała klatka wchodowa i część głównej sali zostały zalane. Na razie prowizorycznie podsuszono ściany świeżo malowane, które za kilka tygodni trzeba będzie na nowo przemalować.

Na nowe wystawy, które zostaną otwarte w niedzielę złożą się zbiorowe ekspozycje: Banacha, Karpińskiego, Pieniążka, Jakubowskiego, Żarneckiego, Żurawskiego i wystawa jubileuszowa (poza jury) Saskiego. Ponadto wystawiają: Czerwenka, Geppert, Hiroń, Kowalski, Machalski, Dietrich, Albinowska, Szwarz i inni. Materjał jest więc różnolity i został rozmieszczony w ten sposób, że zwiedzający będą mogli dobrze zorjentować się w nim i łatwo go objąć.

Tegoroczny sezon będzie bardzo urozmaicony: prócz wystaw artystów krakowskich, będziemy mieli wystawy zrzeszeń warszawskich, poznańskich, wileńskich, specjalną wystawę retrospektywną dawnego malarstwa polskiego, oraz wystawę malarzy zagranicznych. Ponadto — jak w zeszłym sezonie — w miesiącach letnich urządzony będzie salon z nagrodami.

Losowanie dzieł sztuki między posiadaczy akcyj odbędzie się w połowie października. Dzieła przeznaczone do losowania będą wystawione w tym czasie, by publiczność mogła naocznie przekonać się ile tych dzieł będzie i jak wysoka jest ich wartość. Akcje można będzie nabywać do dnia losowania codziennie w Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim 4. W dobrze zrozumianym interesie własnym należy o akcje te postarać się jak najwcześniej. Z prowincji należy nadsyłać należytość za akcje (21 zł. i 50 gr. wraz z przesyłką poleconą) pod adresem: Kraków, Pałac Sztuki, pl. Szczepański.

W niedzielę więc, jak zwykle, salony Pałacu Sztuki zaroją się wykwintną publicznością, która swój przybytek sztuki otacza wielką miłością i z takiem zacięciem śledzi zawsze wyniki prac polskich artystów, kształcąc przy tem swój smak i poczucie piękna.

KRADZIEŻE ROWERÓW. Sikora Tomasz, zamieszkały przy ul. Piotra Michałowskiego L. 18, zgłosił w policji, że skradziono mu z sieni domu rower, wartości 150 złotych. — Bartochowskiemu Władysławowi, zamieszkałemu przy ul. Kątowej L. 6, skradziono z przed sklepu na placu Słowiańskim rower, wartości 150 złotych.

KRADZIEŻE. Nieznany sprawca dostał się do mieszkania Chajma Brandstaettera, zamieszkałego przy ul. Bożego Ciała 10, przy pomocy dobranego klucza, lub wytrycha, skąd skradł futro męskie, wartości 3000 złotych. Dochodzenia w toku. — Adamska Anna, lat 29, bez stałego miejsca zamieszkania, przytrzymana została za kradzież garderoby, wartości 488 złotych na szkodę Erny Grünbaum, zamieszkałej przy ul. Starowiślnej 42.

NOCNE ĆMY. Jaworski Stanisław (lat 37) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, znany złodziej, Dziedzic Janina (lat 22) zamieszkały przy ul. Augustjańskiej 13 i Jasińska Antonina (lat 18) zamieszkała przy ul. Augustjańskiej 13 — przytrzymani zostali za pobicie w nocy na ul. Lubicz Kazimierza Moszewa, telegrafisty, zamieszkałego przy ul. Pędzichów 22, którego pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala Św. Łazarza.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Przechodzący przez tor kolejowy w Mydlnikach Stanisław Hajduk z Rząski, wskutek własnej nieostrożności został potrącony przez pociąg osobowy i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej w Krakowie.

—ooo—

KURSY JĘZYKA ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO, NIEMIECKIEGO itd. prowadzi co roku najnowszą metodą Polska YMCA pod kierownictwem znakomitych fachowców. Początek nauki w roku bieżącym 1 października. Wykłady trzy razy tygodniowo w godzinach wieczornych (ćwiczenia, konwersacja). Osobne grupy dla początkujących i zaawansowanych w zespołach maximum po dwadzieścia osób. Wielka liczba uczestników, mogących pochwalić się nadzwyczaj dodatniemi wynikami, świadczy o wysokim poziomie i specjalnym charakterze kursów Polskiej YMCA. Dla uczestników organizuje się częste zebrania towarzyskie z odczytami, wygłaszanemi w językach obcych przez poważnych prelegentów. Zgłoszenia w gmachu Polskiej YMCA, ul. Krowoderska 8 (tel. 124-36) codziennie od godziny 9 rano do 10 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Potrójne wesele“, które odniosło na scenie krakowskiej ogromny sukces śmiechu, powtarzane będzie dziś, jutro i pojutrze. W sobotę odbędzie się premjera ostatniej nowości Karola Huberta Rostworowskiego, czteroaktowej sztuki pod tytułem „Przeprowadzka“. Sztuka, obfitująca w momenty silnego, tragicznego napięcia, graniczące bezpośrednio ze scenami komicznej groteski, rozgrywa się w środowisku małomieszczańskiem i proletarjacko-robotniczem, a daje aktorom dawno niespotykane w polskiej twórczości pole popisu. Próby przy współudziale autora dobiegają końca. Na premjerę spodziewany jest zjazd krytyków teatralnych i kierowników scen z poza Krakowa.

Z TEATRU BAGATELI. Dziś i codziennie rewja „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz“.

POŻEGNALNY KONCERT ADY SARI, która po ogromnych sukcesach w Gdańsku i Poznaniu wyjeżdża na czas dłuższy zagranicę, odbędzie się w **niedzielę 21 bm.** w Starym Teatrze. W koncercie tym współdziałać będzie pianista rosyjski Mieczysław Witkowski. Bilety w cenie od 1—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

ECHA NAPADU NA P. JAROSŁAWA LEITGEBRA. W sprawie bandyckiego napadu, w sobotę wieczorem na księgarza p. Jarosława Leitgebra w Poznaniu, aresztowano jako podejrzanego Bronisława Puchacza, bez stałego mieszkania. Poturbowany przez bandytów p. Leitgeber znajduje się pod opieką lekarską.

ŚMIERTELNA WALKA ZDRADZONEGO MĘŻA. Policja łódzka zaalarmowana została krwawą rozprawą nożową, której terenem stała się ulica Wólczańska. W domu Nr. 148 mieszkał od dłuższego czasu 27-letni Stanisław Wiśniewski wraz ze swą żoną. Pożycie małżeństwa nie było szczególne, gdyż sąsiad Wiśniewskiego Jan Górniak przed 4 miesiącami uwiódł Wiśniewską. — Zdradzony mąż porzucił żonę i zamieszkał u swych krewnych. Wiśniewski, pałając zemstą, postanowił rozprawić się z Górniakiem. Wiedząc o tem, że Górniak bawi u jego żony, przybył wieczorem do domu przy ul. Wólczańskiej i uzbrojony w nóż postanowił czekać na Górniaka, aż ten wyjdzie na ulicę. Kiedy Górniak opuszczał dom, Wiśniewski rzucił się nań z nożem, zadając mu pięć głębokich ran. Pomiędzy obydwoma mężczyznami zawrzała walka na śmierć i życie. Górniak ciężko ranny, ostatnim wysiłkiem wyrwał Wiśniewskiemu nóż i ugodził go. Wiśniewski padł na bruk, jednocześnie obok Wiśniewskiego zwalił się Górniak. Sąsiedzi zaalarmowali pogotowie i policję. Lekarz pogotowia przewiózł obydwóch do szpitala. Stan Wiśniewskiego jest beznadziejny.

ZDERZENIE PAROWOZU Z POCIĄGIEM TOWAROWYM. Dnia 14 bm. o g. 5 rano na stacji Jabłonowo najechał parowóz Nr. 480, idący w kierunku Mławy, na pociąg towarowy Nr. 6186, wyjeżdżający z Jabłonowa do Brodnicy. Zostały rozbite 3 wagony towarowe, zaś parowóz częściowo uszkodzony. Wypadków z ludźmi nie było.

SPRZEDAŁ ŻONĘ ZA 500 ZŁ. I 10 KORCY ŻYTA. Na posterunek policji w Dziśnie zgłosiła się 22-letnia Helena Slazewiczowa, mieszkanka wsi Kluczyny (gm. jaźnieńska pow. dziśnieńskiego) i zameldowała, co następuje: Przed rokiem powróciła razem z mężem z Rosji i zamieszkała we wsi Kluczyny, gdzie zapoznała się z Hołubowem Michałem, mieszkańcem sąsiedniej wsi, człowiekiem dosyć zamożnym. Slazewiczowa spodobała się Hołubowowi, który zaczął ubiegać się o jej względy, ale bez skutku. Mąż Heleny zauważył miłość Hołubowa do swej młodej żony i uczucie jego postanowił wykorzystać na swój sposób. — Wkrótce między nim a Hołubowem zawarty został układ, że Slazewicz zrzeka się praw do żony za 500 złotych i 10 korcy zboża. Slazewicz przywiózł swoją żonę do Hołubowa i pozostawił ją u niego, lecz żona Slazewicza nie zgodziła się na „interes“ swego męża, uciekła od „nabywcy“ i wróciła do domu. Hołubow nie dał za wygraną i postanowił odebrać „kupioną“ kobietę siłą. Gdy mąż jej chciał mu w tem dopomóc, nieszczęśliwa kobieta uciekła do swego dziadka, za którego radą zawiadomiła o całej sprawie policję.

—ooo—

Z zagranicy

TAJEMNICZA RADJOSTACJA KRZYŻUJE AKCJĘ SOWIETÓW. Wielkie zaniepokojenie w kołach rządu sowieckiego i partji komunistycznej wywołały regularne sprawozdania tajemniczej radjostacji, której wiadomości nadchodzą z niestwierdzonego punktu na Dalekim Wschodzie. Radjostacja podaje iskrowe depesze, przedstawiające sytuację w Rosji sowieckiej w świetle najmniej przyjemnem dla sowietów a przedewszystkiem zwraca uwagę rolnikom na prześladowania ze strony partji komunistycznej. Radjostacja kończy wszystkie swoje wiadomości i przemówienia stereotypowem zdaniem: „RA 52 radjostacja Kutiepow“. Z Charbina donoszą, że jest to radjostacja olbrzymiej siły, zbudowana najwidoczniej przez armję powstańczą emigranckich oddziałów rosyjskich, operujących na Dalekim Wschodzie. Regularnie w każdą sobotę i niedzielę, wtorki i czwartki pomiędzy godz. 11 a 12 według rachuby Dalekiego Wschodu odzywa się radjostacja i podaje wiadomości na fali takiej, że wszędzie na terytorjum Rosji sowieckiej wiadomości te mogą być słyszane bez przeszkód.

PRZEMYCANY JEDWAB W WAGONIE MINISTRA. Straż celna rumuńskiej stacji granicznej Temeszwar otrzymała zawiadomienie poufne, że banda przemytników wpadła na pomysł użycia wagonu salonowego, którym powracał z zagranicy rumuński minister finansów, Popovici, do przemycenia transportu wyrobów jedwabnych. **Gdy pociąg, wiozący ministra, stanął** w Temeszwarze, celnicy przystąpili do szczegółowej rewizji wagonu salonowego i znaleźli ukryty pod siedzeniami jedwab w ilości stu kilogramów. **Minister nic nie wiedział, że siedzi na przemycanym jedwabiu, przemytnicy zaś nie przypuszczali, aby wagon ministerjalny poddano rewizji szczegółowej.**

Wielki strajk w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 16 września.

Już wczoraj wieczór w dzielnicach robotniczych dało się zauważyć **silne wrzenie**. Dziś rano robotnicy przyszli wprawdzie do fabryk, ale **nie przystąpili do pracy**, rozpoczynając zgromadzenia, na których w szeregu fabryk uchwalono **przystąpić do strajku**. Częściowo lub całkowicie **strajk objął** fabryki: Norblin, Ursus, Lilpop i Rau, Poszohower (metalurgiczna), młyn parowy na Pradze, Kohn i Zieliński, państwową wytwórnię telefonów, państwowe zakłady lotnicze, Avia, Plutos (czekolada).

Strajk wybuchł przeważnie w przemysłach metalowym i budowlanym. Pracownicy zakładów użyteczności publicznej nie strajkują, ale na wniosek delegatów uchwalili **solidarność z strajkującymi**.

Wedle ostatnich informacyj **strajk objął 15 tysięcy robotników**. Charakterystycznem jest, że **strajk wybuchł samorzutnie**. W niektórych fabrykach, jak np. w parowozowni, rozpoczęli robotnicy zgromadzenie, lecz wobec nadeszłych silnych oddziałów policji przerwano je.

Echa krwawej niedzieli

WIĘKSZOŚĆ ARESZTOWANYCH W NIEDZIELĘ ZWOLNIONA

Warszawa, 16 września (telef. wł. „Naprzodu“). Agencja „Press“ donosi, że władze bezpieczeństwa zwolniły z aresztowanych podczas niedzielnych manifestacyj 119 osób, zaś 70 oddano do dyspozycji sędziego śledczego. Zaznaczyć należy, że prasa rządowa podała, że aresztowano tylko 100 osób.

POGRZEB OFIAR NIEDZIELNYCH ZAJŚĆ W TAJEMNICY PRZED RODZINAMI

Warszawa, 16 września (tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj popołudniu odbyła się sekcja zwłok zabitych podczas niedzielnych manifestacyj Suchockiego i Skowrońskiego. Pogrzeb odbył się dziś nad ranem na cmentarzu na Bródnie. **Rodziny nie wzięły udziału w pogrzebie.**

Dekret zmieniający ustawę o czystości wyborów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 września.

Dziś został ogłoszony dekret prezydenta Rzeczypospolitej, który znosi moc obowiązującą ustawy z 12 lutego 1930 o czystości wyborów przed nadużyciami urzędników. Dekret obejmuje 16 artykułów i wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wszystkie artykuły ustawy sejmowej, które odnoszą się do urzędników i zaczynają się od słów: „urzędnik, który dopuścił się" itd., otrzymały nowe brzmienie od słów: „kto dopuścił się" itd.

Dekret znosi pojęcie zastosowane w ustawie sejmowej o „domniemanem powołaniu się urzędnika na swoje stanowisko urzędowe", natomiast stanowi, że „o ile urzędnik dopuścił się występku w czasie urzędowania, sąd winien uznać tę okoliczność za obciążającą".

Wedle ustawy sejmowej przedawnienie czynu karygodnego następowało po dziesięciu latach, dekret zaś ogranicza je na trzy lata do roku 1933, tj. do roku, w którym wygasa mandat obecnego prezydenta Rzeczypospolitej.

Straszne stosunki w baszcie więziennej w Brześciu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 września.

Dziś po powrocie z Brześcia p. Kiernikowa udzieliła prasie informacyj o aresztowanych byłych posłach. Informacje te opiewają: aresztowani siedzą pojedynczo w celach, których okna zamalowane są białą farbą, wskutek czego światło w celach jest skąpe. Wentylacja pozostawia dużo do życzenia, wikt jest gorszy od pożywienia, dawanego aresztowanym osobom wojskowym.

P. Kiernikowa rozmawiała z pułkownikiem Biernackim, pełniącym funkcje komendanta korytarza, na który wychodzą cele. Na zapytanie, co jest z jej mężem, pułkownik Biernacki w szorstkim tonie odpowiedział: „Oskarżony Kiernik ma się znakomicie". Dostarczenia aresztowanym papierosów i czystej bielizny kategorycznie odmówił palić aresztowanym wogóle nie wolno. Regulamin wojskowy stosowany jest wobec aresztowanych z całą ścisłością, np. mydło, szczoteczki do zębów, proszki na pluskwy są uzależnione od pozwolenia przełożonych władz pułk. Biernackiego.

PROKURATOR MICHAŁOWSKI NIE DAJE ODPOWIEDZI NA PROŚBĘ OBROŃCÓW

Dziś w południe prokurator Michałowski miał udzielić obronie odpowiedzi na ich prośbę o przeniesienie aresztowanych do więzienia cywilnego, podległego sądowi okręgowemu w Warszawie. — Obrońcy nie zastali prokuratora, który nie przybył na oznaczoną godzinę. Sekretarz jego zawiadomił wysłannika kolegjum obrońców, że żadne postanowienia jeszcze nie zapadły i że całe śledztwo spoczywa w rękach sędziego śledczego Demanta.

PROCES B. POSŁANKI KOSMOWSKIEJ

Rozprawa aresztowanej po niedzielnem zgromadzeniu w Lublinie b. posłanki Kosmowskiej odbędzie się w tym tygodniu w sądzie grodzkim w Lublinie. Oskarżenie opiewa o art. 154 część 2 kodeksu karnego (rosyjskiego), t. j. o znieważenie władzy. P. Kosmowską broni adw. Żbikowski z Lublina.

Proces o niepokryte czeki p. St. Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 września.

W sądzie grodzkim toczyła się dziś rozprawa przeciw p. Stanisławowi Piłsudskiemu, oskarżonemu z art. 51 ustawy czekowej tj. o puszczanie bez pokrycia czeku na powszechny bank związkowy z datą 29 listopada 1929 na szkodę Jana Nedlackiego. Stanisław Piłsudski jest dalej oskarżony o puszczenie dalszych 2 czeków bez pokrycia z daty 30 listopada 1929 na szkodę banku dla handlu zagranicznego. Mimo tych ciężkich oskarżeń Stanisław Piłsudski jest na wolności i buduje rozmaite gmachy państwowe, otrzymując krociowe zaliczki.

Na rozprawie odczytano w nieobecności oskarżonego akt oskarżenia, poczem obrońca wniósł o odroczenie rozprawy. Sąd odroczył ją na 14 dni.

—ooo—

Nowe niesłychane aresztowanie w Tarnowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 16 września.

Dziś o godz. 10 przedpołudniem tow. Skwirut, wybitny działacz PPS, na życzenie rodziny śp. tow. Iwańca (który popełnił samobójstwo w więzieniu) udał się do sądu karnego o wydanie zwłok śp. Iwańca, którego rodzina chciała pochować. Gdy tow. Skwirut znalazł się w budynku sądowym, sędzia śledczy wydał policji rozkaz aresztowania go. Tow. Skwirut, nie wiedząc o tym rozkazie, opuścił budynek sądu. Policjanci rzucili się za nim w pogoń, oddając ku przerażeniu przechodniów dwa strzały. Dopadłszy tow. Skwiruta, policjanci przewrócili go na ziemię, przycisnęli kolanami i skutego odstawili do sądu.

Nowy ten gwałt wywołał wśród robotników olbrzymie wzburzenie, którego skutki mogą być nieobliczalne.

Pogrzeb śp. tow. Iwańca odbędzie się we środę o godz. 5 popołudniu z kostnicy starego cmentarza na nowy cmentarz w Krzyżu.

—ooo—

Dyskusja nad rozbrojeniem na Zgromadzeniu Ligi narodów

Genewa, 16 września. Ostatni dzień debaty generalnej rozpoczął dziś delegat włoski Scialoja. Mowca podkreślił, że kwestja rozbrojenia jest najważniejszem zadaniem Ligi narodów i powinna iść po linji wytyczonej przez angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona, z którą rząd włoski solidaryzuje się w zupełności. Bezpieczeństwo jest bowiem ściśle związane z rozbrojeniem. Przechodząc

DO KWESTJI PANEUROPEJSKIEJ,

wyraził Scialoja zasadniczą zgodę Włoch ścisłej współpracy z państwami europejskiemi, przestrzegał jednak przed zbytniem europeizowaniem pewnych problemów, które mają charakter uniwersalny i budowania na nich nowego systemu. Federacja Europy będzie rezultatem długotrwałego rozwoju, jaki cechuje historję Europy od czasów średniowiecznych.

Po Scialoji zabrał głos niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius i wygłosił dłuższe przemówienie. Powiedział on: „Panowie zrozumieją, że zastępując tu Niemcy poraz pierwszy, uprzytomnię sobie te wywody, jakie z tego miejsca wygłosił przed 4 laty dr. Stresemann. Przypominam sobie również te nadzieje narodu niemieckiego, jakie wówczas Stresemannowi towarzyszyły. Przyznam otwarcie, że rozwój wypadków od tego czasu przyniósł wielu z nas rozczarowanie. Stwierdzam jednak, że mimo to stanowisko Niemiec wobec Ligi narodów jest dziś tak samo pozytywne jak wówczas. W poprzednich mowach słyszeliśmy już podczas obecnej debaty, jak ważne i trudne zadania stoją przed nami. Mowy te otwarcie dawały wyraz poważnym troskom. Jeżeli jednak wspominano, że dzisiejsze stosunki w dalszym ich rozwoju mogą doprowadzić do ostateczności — do wojny, to sądzę, iż

NALEŻAŁOBY NAWET SAMĄ MYŚL PODOBNĄ ZGÓRY JUŻ WYŁĄCZYĆ.

Nie wątpię, że pod tym względem jesteśmy jednomyślni, że wojnę można zastąpić innemi środkami. Świadomość konieczności utrzymania pokoju nie śmie doprowadzić do zaniedbywania tych spraw, które wymagają załatwienia. Pod tym względem wyrażam uznanie dla słów, jakie padły z ust delegata francuskiego, że Liga narodów nie śmie się nigdy zamykać przed prądami i ideami, chociażby te prądy i idee wydawały się napozór niepokojące. Liga narodów we wszystkich podobnych wypadkach musi objąć kierownictwo i nie powinna zwalać z siebie odpowiedzialności. Obowiązkiem Ligi narodów jest pokojowe załatwienie spraw nawet najbardziej zawiłych. W związku z tem stoi także kwestja rozbrojenia. W sprawie tej szkoda już tracić słów, ponieważ wyłuszczanym przez delegację niemiecką od 4 lat poglądom nie nadano dotychczas kształtów realnych.

Stan tej sprawy nie może już lepiej być określony, jak to uczynił delegat angielski Henderson. Musimy sobie uprzytomnić, że sytuacja ta nie może być dłużej tolerowana i że wreszcie zostanie już w przyszłym roku zwołana konferencja rozbrojeniowa. Zasady, z jakiemi rząd niemiecki stanie przed konferencją rozbrojeniową były już parokrotnie ogłaszane. Oczekujemy, że konferencja sprawiedliwie uwzględni bezpieczeństwo wszystkich państw, będzie zupełnie jawna i obejmie wszystkie dziedziny zbrojne i doprowadzi do ostatecznego rozbrojenia w krótkim czasie. Dalszy problem, któremu rząd niemiecki przypisuje wielkie znaczenie, jest

KWESTJA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Jeżeli doświadczenia z roku ubiegłego nie zezwalają jeszcze na ocenę, czy uchwała madrycka w sprawie ulepszonej procedury postępowania może być pod gwarancją Ligi narodów przeprowadzona, w takim razie byłoby wskazane, aby zgromadzenie, nie czekając na dalszy rozwój, już teraz zajęło się tą sprawą. Z tego powodu postawiłem wniosek o przekazanie kwestji mniejszościowej szóstej komisji. W komisji nadarzy się bowiem możliwość zajęcia się poszczególnemi punktami, dotyczącemi ochrony mniejszości z specjalnie nadesłanemi petycjami. Zaznaczam, że nie chodzi tu o jakieś odosobnione interesy mniejszościowe, lecz o element interesujący w równym stopniu wszystkich członków Ligi narodów. W sprawie kooperacji państw europejskich wyrażam tak, jak moi poprzednicy, wyrazy podziękowania temu mężowi stanu, który potrafił prywatną ideę wciągnąć w krąg zobowiązań rządów odpowiedzialnych. Żaden kraj nie odczuwa w tym stopniu jak Niemcy ciężaru i niebezpieczeństwa obecnej sytuacji w Europie. Po wielu latach ciężkich ofiar poniesionych w imię porozumienia widzą się Niemcy dziś jeszcze w sytuacji bardzo trudnej i niepokojącej. Nie byłoby do tego doszło, gdyby już wcześniej było doszło do kooperacji w pełnem tego słowa znaczeniu. Sądzę, że odpowiada poglądowi ogólnemu, aby problem ten w całości oddano do rozpatrzenia specjalnej komisji, w której wzięłyby udział wszystkie te państwa, którym zależy na powodzeniu tej sprawy". Przechodząc do kwestji gospodarczej oświadczył dr. Curtius, że

KRYZYS JEST WYDARZENIEM ELEMENTARNEM

i dotknął Niemcy ciężej aniżeli inne państwa. Z tego powodu były Niemcy zmuszone do chronienia się barjerą celną przed zalewem rynku wewnętrznego produktami rolnemi innych państw. Byłoby nie do zniesienia, gdyby Niemcy nie szukały ratunku w ten sposób, nawet wtedy, gdy zarządzenie to narazi inne państwa na straty. W samą porę przychodzi zatem projekt kooperacji, a specjalnie w dziedzinie gospodarczej. Oprócz innych spraw delegacja niemiecka zastrzega sobie jeszcze poruszenie zagadnienia obrotu kapitałowego; kapitał powinien być w inny niż dotychczasowy sposób rozdzielany, aby mógł użyźniać produkcję. Taki stan, że w niektórych krajach jest nadmiar kapitału, który nie może znaleźć zastosowania użytkowego, jest nieekonomiczny. W innych zaś krajach brak kapitału stwarza zbyt wysoką stopę procentową. Kanclerz austrjacki Schober wskazał na możliwość porozumienia regjonalnego, tj. możliwość jednoczenia się początkowo tych państw, których nie dzielą zbyt wielkie różnice, co byłoby łatwiejsze do przeprowadzenia. Ta ciekawa myśl spotyka się z żywym aplauzem rządu niemieckiego. Nie chodzi przecież o małe korzyści w przeciągu kilku lat, lecz o nowy rozdział historji gospodarczej Europy, przedstawiającej się obecnie jako walka wszystkich przeciw wszystkim.

* * *

SPRAWA PANEUROPY — W PRZYSZŁYM ROKU

Londyn, 16 września. „Daily Telegraph" donosi z Genewy, że Briand i Henderson doszli do porozumienia w tym kierunku, iż po zakończeniu debaty kwestja paneuropejska zostanie przedłożona zgromadzeniu Ligi narodów. W ten sposób otworzy się możliwość, aby 27 państw europejskich utworzyło specjalną komisję dla opracowania projektu współpracy państw europejskich i projekt ten przedłożyło Lidze narodów w przyszłym roku.

BANKIET PRASY

Genewa, 16 września. Akredytowani przy Lidze Narodów dziennikarze urządzili dziś śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy czołowi delegaci na zgromadzenie Ligi Narodów. Briand i Henderson wygłosili przy tej okazji mowy polityczne, zabarwione lekkim humorem. Prezydent zgromadzenia Ligi Narodów Titulescu poddał myśl utworzenia ogniska prasy międzynarodowej przy Lidze Narodów. Henderson poruszył komentarze prasy w związku z jego mową w kwestji rozbrojenia i oświadczył, że między nim a Briandem istniały nie-

porozumienia tylko co do metody postępowania, a nie co do samej sprawy. Briand poświęcił zmarłemu niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych Stresemannowi parę ciepłych słów.

TELEGRAMY

—o—

ZATWIERDZENIE WYROKU NA MARJAWICKIEGO ARCYBISKUPA KOWALSKIEGO

Warszawa, 16 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś Sąd najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego, zasądzonego za czyny niemoralne na rok więzienia. Sąd skargę kasacyjną **odrzucił**.

—o o o—

POWRÓT ZWŁOK

Sztokholm, 16 września. Statek ekspedycyjny „Isbjoern", wiozący na pokładzie odnalezione doczesne szczątki *Fraenkla*, zawinął dziś do *Tromsoe*. — Statkowi towarzyszyły okręty wojenne „Svensksund" i „Michael Sara". Na znak żałoby wszystkie flagi w porcie i mieście zostały opuszczone do połowy masztu. Trumnę ze zwłokami Fraenkla nieśli do szpitala marynarze. W kondukcie żałobnym wzięli udział wszyscy oficerowie marynarki i piechoty, władze rządowe i miejskie, wszyscy konsulowie i prawie cała ludność. Komisja naukowa rozpocznie swe czynności dziś wieczorem.

—ooo—

KRWAWE WYBORY W EGZOTYCZNYM KRAJU

Londyn, 16 września. Podczas wyborów *w Iraku doszło w Suraimanieh do krwawego starcia demonstrantów z policją.* W walce zostało *19 osób zabitych* a ponad 100 rannych. Wzburzenie ludności było w pierwszym rzędzie skierowane przeciwko urzędnikom angielskim, którzy w obawie o życie musieli szukać schronienia w koszarach wojskowych.

—ooo—

NIEPOWODZENIE LOTU JAPONJA-AMERYKA

Tokio, 16 września. Lotnicy amerykańscy Bromley i Gatty, którzy w niedzielę rano wystartowali z Japonji do Tacoma w stanie Waszyngton, zawrócili po przeleceniu 500 mil i wylądowali w pobliżu miasta japońskiego Aomori.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'20—4'40 zł., jaja szt. 16—17 groszy, kury szt. 4—7 zł., kaczki szt. 3—5 zł., gęsi sztuka 8—10 zł., cebula 1 kg. 20—25 gr., pietruszka 1 kg. 20—30 gr., ogórki kopa 1'20—1'50 zł., jabłka 1 kg. 0'30—1'20 zł., gruszki 1 kg. 0'80—2 zł., śliwki 1 kg. 0'80—2'20 zł., winogrona 1 kg. 2'40—2'60 zł.

POŻYCZKI W PAŃSTWOWYM BANKU ROLNYM DLA INWALIDÓW WOJENNYCH NA CELE PRODUKCYJNE

Województwo krakowskie reskryptem z 1 maja br. na mocy zarządzenia ministerstwa pracy i opieki społecznej z 31 marca br., powołało do życia przy oddziale państw. Banku Rolnego w Krakowie komitet pożyczkowy w składzie: naczelnik wydziału VI Izby skarbowej p. Władysław Arzt, przewodniczący, naczelnik wydziału opieki społecznej województwa dr. Józef Macko, zastępca przewodniczącego, oraz urzędnik oddziału Banku Rolnego dr. Aleksander Bosse, referent i członek komitetu, jak również przedstawiciel organizacji inwalidzkiej z ramienia Związku inwalidów p. Jan Łobodziński. Komitet odbył pięć posiedzeń i rozdzielił 266.400 zł. dla 333 inwalidów. Na ostatniem posiedzeniu w dniu 15 bm. komitet pożyczkowy rozdzielił 65.100 zł. dla 93 inwalidów, wyznaczając następne posiedzenie na 30 września. Pożyczki udzielane są w myśl istniejących przepisów do kwoty 3.000 zł. z najdłuższym terminem spłaty w ciągu dwu lat, ratami miesięcznemi lub półrocznemi za oprocentowaniem od 3%—5% w stosunku rocznym za zabezpieczeniem wekslowem, hipotecznem, towarowem lub skryptem dłużnym. Komitet powyższy roztacza swą działalność na całą Małopolskę.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KOMITETU „DNIA MŁODZIEŻY" odbędzie się we czwartek 18 bm. o godz. 7 wieczór. Proszeni są: tow. prof. Korolewicz, Statter, Kotarba, Topiński, Szymański, Osick II. Białoruski.

ZWIĄZEK UCHODŹCÓW Z POD ZABORU CZESKIEGO zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 21 września o godzinie 10 przedpołudniem w domu kolejowym w Dziedzicach, na które prosimy wszystkich uchodźców z powodu bardzo ważnych spraw. Porządek dzienny podany będzie przy zagajeniu. Za zarząd: **J. Barabasz.**

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Potrójne wesele".
Czwartek: „Potrójne wesele".
Piątek: „Potrójne wesele".

BAGATELA

Codziennie: „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz".

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita".
Corso: „Ludzie bez oblicza".
Dom żołnierza: „Krwawy żart" („Dynamit").
Promień: „Markiz d'Eon".
Sztuka: „Czarna gwardja".
Uciecha: „Lokomotywa".
Wanda: „Walc naddunajski".
Warszawa: „Pies Baskerwillów".

RADJO KRAKO[illegible]KIE

Środa 17 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 12.30: Program dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.20. Kwadrans harcerski. 17.35: Odczyt: „Propaganda sztuki polskiej we Francji" — wygłosi dr. J. Brzękowski. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Radjoamatorstwo jako czynnik wychowawczy" wygłosi dr. T. Piotrowski. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert muzyki belgijskiej i słuchowisko Maeterlincka „Pelleas i Melisanda"; komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka 1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Winter: Duce 3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sady pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem . . . . . . 5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . . 2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy 5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej . 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.